

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10



## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rejchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-  
stochowie „Nowa księgarnia” — prócz tego.  
w Częstochowie W. Zieliński w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold  
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB

## Skład Materiałów Aptecznych i Farb

J. ŻARSKIEGO dawniej Gampfa Soczółowskiego i S-ki  
plac *Ekaterynski (Nowy-Rynek Maślany)*

## Poleca:

Trany lekarskie najlepsze  
Oliwę Nicejską i francuz.  
na flaszki i funty.  
Oliwę Malagaską do pal.  
Oliwy maszynowe tanie.

Wodę kolońską wybor.  
Perfumy ang. fran. i kraj.  
na flakony i luty.  
Pudry fran. i krajowe.  
Mydła toalet. i kosmet.

Massy do podtóg.  
Szczotki Fejsta.  
Krochmala i farbki.  
Szuwaks.  
Ext. Essen. octow. i Ocet.

Środki lekarskie, Preparaty chemiczne, Specyjalja, Narzędzia chirurgiczne.

Ceny niskie. Towar wyborowy.

ARTYKUŁY używane w gospodarstwie rolnem, domowem i przemyśle.

Proszek odwanający Otwocki. (7—4)

J. ŻARSKIEGO, plac Ekaterynski w „Petrokowie.”

## OGRÓD owocowo-kwiatowy

z oranżeryją, inspektami, mieszkaniem, obórką, alianami i werendą, przy Alei spacerowej wśród miasta, każdej chwili do wydzierżawienia na przystępnych warunkach. Wiadomość w domu W-go Popowskiego, ul. Odeska w „Petrokowie”. (0—2)

Artystka petersburskiej i warszawskiej opery, posiadająca dyplom i medal z ukończonego konserwatorium petersburskiego, udziela

## Lekcje śpiewu.

Ulica „Petersburska”, dom Goleńskiego, mieszkanie W-jej Gawryłowej. (3—2)

## ALEKSANDER LANDSBERG

kandydat prawa

## ADWOKAT

(b. pom. Sekretarza sądu okr. petrok.)  
otworzył kancelaryję w „Petrokowie”, przy ul. Moskiewskiej, w domu p. Bartenbacha, dawniej p. Staszewskiego. (3—3)

Do sprzedania w dobrach Borowno przez Rómnicę: 3 wieprze roczne, czystej krwi Lincoln, 1 wieprz dwuletni czystej krwi Yorkshire, 6 byków rasy Schorthorn. Szczegółowe objaśnienia listownie. (5—4)

## OSOBA

Z WYŻSZYM PATENTEM

udziela lekcji języków i historii. Wiadomość w Redakcyi. (0—13)

Od d. 1 Lipca 1885 r. poszukuje się dwóch pokoi widnych i suchych, z kuchnią blisko gimnazjum. Adresy z ceną na jmu uprasza się składać w Redakcyi „Tygodnia” pod literami F. M. (0—2)

Odkupiwszy powrotnie fabrykę narzędzi Rolniczych w „Petrokowie” od W-go Antoszkiewicza, prowadzić takową będę nadal pod moją firmą; o czem zawiadamiając pp. Rolników, mam honor polecić się Ich względem.

Hr. SKARBEK. (7—7)

Uwaga: Każdy z pp. kupujących może żądać pokazania sobie cennika poświadczanego

489. Moskiewska 489.

vis-à-vis Łaźni parowej.

## NAJLEPSZE Z KRAJOWYCH

wyroby Warszawskiej fabryki

## F. JANKOWSKIEGO

Spirytusy, alcohol.

Wódki czyste: alembikowe, żytniówki i „stołowyja wina”.

Wódki słodkie. Likieri.

Likiery na sposób francuzki.

Rumy. Araki. Nałewki.

Polecają:

J. KRZYSZTOPORSKI i R. STRUPCZEWSKI

Piwa bawarskie Warszawskie na butelki 1/1 po kop. 9. — Na kufle po kop. 4.

## Wiadomości Bieżące.

— *Przepisy dotyczące chederów.* Pod dniem 6 lutego st. s., wydany został przez JW. Gubernatora tutejszej gubernii okólnik, do pp. naczelników powiatowych, oraz policmajstrów i prezydentów miast Łodzi i Piotrkowa, okólnik, którego brzmienie w tłumaczeniu polskiem, jest następujące:

„W jesieni roku zeszłego wydelegowana przezemnie komisya, zwiędziła wyznaniowe szkoły żydowskie, tak zwane chedery, w mieście Piotrkowie. Z przedstawionego mi przez powyższą komisję sprawozdania okazuje się, że chedery nietylko pod względem higienicznym nie odpowiadają warunkom, w jakich znajdować się powinna dobrze uorganizowana szkoła, ale nie zadowalniają choćby najskromniejszych w tej mierze wymagań.

Z liczby 40-tu zwiedzonych przez komisję chederów, zaledwie 15 odpowiada do pewnego stopnia higienicznemu warunkom; pozostałe 25 chederów, w których wychowuje się 588 dzieci, oprócz braku odpowiedniego dostępu światła i świeżego powietrza, utrzymywane są nader nieporządnie; na jedno dziecko wypada zaledwie 50, 30 a nawet 22 stopy sześciennie powietrza. Wiele chederów mieści się na poddaszach, po nad miejscami ustępowemi i wogóle, w miejscach, w których pod żadnym pozorem zamieszkiwanie nie powinno być dozwolone.

Z akt podległego mi Zarządu gubernijnalnego okazuje się, że dane, dotyczące chederów, zbierane były w 1883 roku i że wówczas, w gubernii piotrkowskiej znajdowało się 382 chedery, mieszczące 9760 wychowauców, którzy po większej części znajdowali się wówczas nie w lepszych niż obecnie warunkach.

Nie wdając się, na ten raz, w kwestyję nauczania w chederach, uważam za rzecz niemożliwą dozwolnić na naukę dzieci w tak bardzo niehigienicznych lokalach, ze względu na to, że, nie mówiąc już o bezpośrednim a szkodliwym dla zdrowia uczących się dzieci wpływie, chedery w ten sposób urządzone, mogą się stać rozsładnikami chorób, które dotknąć mogą i resztę mieszkańców miast i miasteczek, jako głównych siedlisk chederów.

Wskutek powyższego polecam Wielmożnemu Panu zająć się natychmiast obejrzeniem wszystkich chederów, znajdujących się w powierzonej mu okolicy, przez osobny komitet złożony: w miastach z prezydenta albo burmistrza, naczelnika straży ziemskiej i miejskiego lub powiatowego doktora; w gminach zaś: z wójta gminy, starszego strażnika i doktora powiatowego; następnie od wszystkich melamedów, których szkoły nie odpowiedzą poniżej wykazanym warunkom, wziąć piśmienne zobowiązanie, na mocy którego obowiązani będą w ciągu trzech miesięcy zmienić mieszkanie, pod karą zakazu dalszego nauczania.

Warunki, którym powinny odpowiadać mieszkania zajęte na chedery, są następujące:

1) Pokój szkolny winien być dostatecznie widny, opalony i opatrzony wentylatorem lub też lufcikiem, który należy otwierać po wyjściu uczniów dla odświeżenia powietrza; winien też mieć drewnianą lub kamienną podłogę, obowiązkowo co tydzień zmywaną.

2) W izbie szkolnej pod żadnym pozorem nie powinno być komina do gotowania potraw, w niej też niewolno prowadzić żadnego rzemiosła ani dozwalać, komukolwiek bądź, na nocleg.

3) Liczba uczniów jednocześnie się uczących powinna być taką, by dla jednego dziecka wypadło co najmniej 120 stóp sześciennych powietrza. Liczba ta powinna być oznaczona ściśle przy rewizji chederu i pomieszczonej w raporcie, którego kopiję należy przybić na ścianie szkolnego pokoju.

4) Szkolna izba nie może się mieścić na strychu, ani też w sąsiedztwie miejsc ustępowych lub śmietników, tak, aby uczniowie mieli zawsze świeże i czyste powietrze.

5) Nad wejściem z ulicy lub placu do szkoły winien być przybity napis w języku rosyjskim „Chejder melameda X. X.”

Wkładając na W-Pana pieczę nad chederami pod względem sanitarnym, polecam mu, aby na przyszłość nie pozwalać na otwieranie nowych chederów jak tylko w wyżej wskazanych warunkach. W tym też celu polecam nakazać strażnikom ziemskim, aby ci, od czasu do czasu zwiędali owe szkoły i czuwaliby nad czystym i porządnym ich utrzymaniem, nad tem, by w szkole znajdowała się taka tylko liczba uczniów, na jaką wydanem zostało pozwolenie, a w razie przeciwnym zawiadamiali pana o tem.

Szczegółowych danych co do wykonania niniejszego rozporządzenia mego, oczekiwać będę w maju, zarówno jak i szczegółowego opisu tych chederów, które wskutek niezachowania powyżej wyliczonych warunków higienicznych będą podlegać zamknięciu.

— **Piotrkowska szkoła niedzielno-handlowa.** Gorliwe zabiegi głównych przedstawicieli tutejszego kupiectwa, pomyślnym nareszcie uwińczone zostały skutkiem. Za łaskawem zezwoleniem władzy, tyle upragniona niedzielno-handlowa szkoła rozpoczyna życie i działalność swoją. Jaki jest cel i przeznaczenie szkoły, każdy rozumny myśliciel pojmie z łatwością, gdy spojrzy na tę sporą gromadkę młodzieży w zakładach handlowych, stawiającą tak odczo pierwsze kroki na drodze swego zawodu, a pozbawioną najzupełniej najpotrzebniejszych, najpierwszych zasad nauki. Żorganizowana już szkoła niedzielno-handlowa, dzięki gorliwej przezorności swych opiekunów już w dniu 8 marca b. r. będzie w możności święcić pierwszy dzień nauki.

Reprezentację szkoły stanowi Rada Nadzorcza, która, zatrzymując przy sobie proktorat, przedstawia zarazem do zatwierdzenia władzy nauczycieli, a jednemu z nich powierza kierownictwo miejscowe pod względem porządku i ścisłości szkolnej. Przedmiotami wykładowemi na wzór warszawskich szkół niedzielno-handlowych będą: religija, języki ruski, polski i niemiecki, arytmetyka i buchalteryja, geografia handlowa i korespondencyja handlowa. Kurs nauk będzie czteroletni, podzielony na cztery roczne oddziały. Egzamina roczne odbywać się mają wobec urzędników delegowanych przez kuratora okręgu naukowego warszawskiego, oraz osób przeznaczonych do tego przez zgromadzenie kupieckie. Po ukończeniu czteroletniego kursu, uczniowie otrzymywać będą stosowne świadectwa, bez których, po upływie lat czterech od otwarcia szkoły, żaden z terminatorów kupieckich nie zostanie wyzwolonym na subiekta handlowego. Szkoła pomieszczona zostaje tymczasowo w lokalu jednoklasowej szkoły miejskiej przy ulicy Kazańskiej.

— **Teatr.** Jaki gust publiczności takie i przedstawienia; doświadczenie musiało już przekonać dyrekcję teatru, że raz tylko na tydzień dać ona może jakąś komedję wartościową, z jaką taką szansą powodzenia. To też w ubiegłym tygodniu repertuar sztuk odegranych tak się przedstawia: we czwartek (d. 26 lutego) farsa: „Pożycz mi swojej żony” i „Beben” — w sobotę farsa: „Porwanie Sabinek” — w niedzielę farsa: „Wyborny Kawal” i znów „Beben” — we wtorek, przy bardzo umiarkowanym zapelnieniu teatru, komedya Ohneta „Właściciel Kuźnic” i — we czwartek operetka „Dzień i Noc” (a raczej, co na jedno wyjdzie: Masło i Smalec).

Co się tyczy gry artystów — to ogólnie mówiąc wywiązali się oni we wszystkich powyższych buffach bardzo dobrze: główną zaletą goszczącego towarzystwa jest dobre wycucanie się ról, a niezaprzeczoną zasługą reżyserji sumienna jej praca we wszystkich scenach zbiorowych, co na przedstawieniach od razu daje się widzieć. Przedstawienie „Właściciela Kuźnic” wyszło wcale niezłe, rażącego zbytnio dysonansu nie spostrzeżliśmy nigdzie; szkoda tylko, że rola Księcia de Bligny nie została powierzona p. Czartoryskiemu, a rola Atenais p-nie Czarli, i na odwrot, że pan Raut i panna Celińska nie wzięli dwóch ról pomniejszych Oktawiusza i baronowej de Préfont: sztuka niewątpliwie byłaby na tem zyskała, choć nie idzie zatem, aby role powyższe miały źle wyjść we wtorkowej obsadzie. Zupełne pierwszeństwo należy się tu znowu pani Dobrzyckiej i wreszcie panu Dobrzańskiemu, który tym razem głębiej wniknął i lepiej wystudjował charakter bohatera sztuki, Filipa Derblay.

— **Składka szpitalna** za rok ubiegły, w porównaniu z poprzedzającą, jest znacznie większa: z siedmiuset z okładem rubli musiano ją podnieść do 1310 rs., w czem przeszło rs. 300 wypada wnieść do szpitali obcych. Ścisłą kontrolę co do rzeczywistej potrzeby niezawsze się da przeprowadzić na miejscu, a co się tyczy zapisanych do tutejszej gminy, którzy mieszkają w obcych miastach i tam się do szpitali zapisują, pod tym względem jest się zupełnie na łasce ludzi nie zainteresowanych bynajmniej w ponoszeniu przez kasę miejską wydatków. Chętne korzystanie z własności publicznej u tych, którzy są w stanie i powinni sami ponosić koszt, nie należy do rzeczy rzadkich. W tych wypadkach zbytnia czułość lub lekceważenie, równie jak w wypadkach niewłaściwej jałmużny, nie do liczby dobrych, ale co najmniej do nieoględnych czynów zaliczać się powinna, a to ze względu na następstwa bliższe i dalsze, na wpływ demoralizujący społeczeństwo.

— **Ospa** w Olkuszu, a w Radomsku tyfus, odra i szkarlatyna, nie na żarty grająca w Olkuszu chorująca całemi dziesiątkami i młodzi i starzy; i ci, którym szczepiono i ci, którym nie szczepiono jeszcze ospy; w Radomsku zaś od nowego roku po 19 dzień lutego pochowano na wyż rzeczono choroby w samej parafii katolickiej osób 130 — a około drugie tyle wśród żydostwa miejscowego. Piszą do nas, że niema rodziny, w którejby ktoś nie umarł, lub nie leżał obłożnie chory, pasując się pomiędzy życiem a śmiercią.

— **Pstrągi.** W Kodrebiu, w pobliżu Radomska, zajmują się podobno od lat czterech hodowlą łososio-pstrągów. Najslawniejsza hodowla pstrągów w naszej gubernii prowadzi się jak wiadomo w dobrach Złoty-Potok, w najpiękniejszej miejscowości naszej gubernii, 1 1/2 mili od Olsztyna.

— **W Zawierciu** weszła w życie spółka spożywcza, wzorowana na statutach podobnych stowarzyszeń już istniejących, w rodzaju Stowarzyszenia urzędników kolei Nadwiślańskiej, urzędników miasta Łodzi, górników w Suchedniowie i tkaczy w Ży-

rardowie; — dotąd są czynne stowarzyszenia takie w Płocku, Radomiu, dwa w Warszawie, w Łodzi, Miechowie, Suchedniowie i Żyrardowie.

— **Kolej fabryczna.** W dniu 10 z. m. — jak doniósł „Kur. Warsz.” — grono przemysłowców i właścicieli przestrzeni górniczych (koncesyj), na północo-zachód od Dąbrowy położonych, odbyło wspólną radę w Sosnowcu, celem wniesienia ogólnego podania do zarządu kolei dąbrowskiej o przeprowadzenie odnogi tejże kolei przez wspomnianą okolicę.

Boczna ta linija, albo raczej odnoga, miałyby za zadanie obsługiwać istniejące już tam dziś kopalnie: 1) kopalnię węgla w Łagiszy własność pp. Stochelskiego, Majewskiego i Sp.; 2) kopalnię węgla „Strzyżowiec” wł. hr. Renarda; 3) kopalnię p. Cichanowskiego w Grodźcu i 6) liczne kopalnie rudy żelaznej, położone dalej na północ, jako to: Twardowice, Nowa-Wieś, Siemonija i inne.

Jak wielkie korzyści kolej ta fabryczna przyniosłaby przemysłowi górnictwu — zrozumieć łatwo, tem więcej, że dałaby pohop do otwarcia wielu jeszcze innych kopalń.

— **Dziennik Łódzki**, po uregulowaniu stosunków wydawnictwa, 25 b. m. w dalszym ciągu wychodzić począł po krótkiej przerwie. Prawo wydawnictwa „Dziennika” przeszło obecnie na własność inżyniera Stefana Kossutha.

— **Towarzystwo Kredytowe Ziemskie**, na posiedzeniu władz naczelnych swoich dnia 22 z. m., odrzuciło wniosek metalizacyi listów zastawnych. Całą sprawę pozostawiono przyszłości.

— **W uczczeniu pamięci** p. wice-Kuratora Mikołaja Woroncowa-Weliaminowa, p. Stronin Piotr przesłał do redakcyi „Warszawskiego Dniwnika” rs. 50 na wpis dwóch uczniów, jednego polskiej, drugiego ruskiej narodowości.

— **Rs. 9** dla najbiedniejszych złożono w naszej redakcyi od L. K. S. K.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 28 stycz. do 11 lut. było pożarów: z podpalenia 2, przez nieostrożność 3, z przyczyn niewiadomych 3. Wypadków nagłej śmierci było 5, znaleziono martwych ciał 2, samobójstwa były 2.

— **Listy od Redakeyi.**

— Szanownym naszym korespondentom przypominamy, aby raczyli każdą dłuższą korespondencyję, wyprawiać do nas pocztą wtorkową, jeśli chcą, abysmy pomieścili takową w najbliższym numerze naszego pisma; jeśli bowiem dochodzi nas dopiero we czwartek, t. j. w wiliję druku bieżącego numeru „Tygodnia”, to nie jesteśmy w stanie tego uczynić.

— **Konkurs na pomnik Mickiewicza** rozstrzygnięto jak następuje:

Pierwszą nagrodę, za projekt № 6, z godłem: „Święteż”, otrzymał p. Dykas, nagrodzony już raz na konkursie poprzednim. Drugą nagrodę, za projekt № 11, z godłem: „Odrodzenie”, przyznano p. Celińskiemu. Trzecia nagroda, za projekt № 22, z godłem: „Wieszczowi naród”, dostała się p. Barączowi. Prócz tego przyznano listy uznania i wzmianki zaszczytne za projekta № 8 „Z pod jego dębu”, № 10 „Homer”, № 19 „Nadwiślanin”, № 24 „Sursum corda”, № 23 „Myśli mojej gwiazdy mojej!” oraz № 29 „I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu”. Komitet sądzący ma jeszcze odbyć radę co do szczegółów wykonania pomnika. Skład sędziów konkursowych w komitecie pomnika był następujący: Pp. profesorowie Guillaume i Zambusch, hr. Karol Lanckoroński, Sierakowski, Paweł Popiel, Maryjan Sokołowski, Alfred Romer, Odrzywolski, Pryliński, prof. Zacharyjewicz, Konstanty hr. Przeczdziecki. Dwaj pierwsi, jeden z Paryża, drugi z Wiednia, przybyli umyślnie do Krakowa.

Na wiadomość o decyzjach posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza w Krakowie, rzeźbiarze warszawscy pp. Ryger, Kucharzewski, Syrewicz, Kryński i Kurzawa, przestali drogą telegraficzną do Krakowa następujący protest:

„Podpisani rzeźbiarze protestują przeciw wyborowi pięciu projektów nieodpowiadających warunkom konkursu, jako nie będących w stylu renesansowym; formalny protest pocztą przesyłamy.”

W czytelni akademickiej zebrało się przeszło dwustu członków. Po gorącej dyskusyi zapadła jedno-

myślna uchwała zwołania walnego zebrania i wniesienia protestu.

Jednocześnie przychodzą telegraficzne zapytania i protesty z różnych okolic kraju.

Przygnębienie ogólne; chęć zrzucenia wyroku nie ma całkiem przeciwników.

Największa powaga w sztuce naszej, której słowo w tej sprawie powinno być decydującem, tak się wyraził o wyniku konkursu: „Wydawszy już raz wyrok niesprawiedliwy i przekonani o swojej.. nawiadności, byli ci panowie konsekwentni, i tylko sprzedawali dwie obce powagi dla zastąpienia niemi swojej działalności.”

### Z Dąbrowy-Górnicej.

25 lutego 1885 r.

Zakończenie karnawału.—Teatr i dobroczynność.—Stagnacja i zastój w przemyśle.—Licytacje.—Jeszcze o drogach.

„Panie Fikalski, co pan myślisz robić ze sobą przez cały czas postu?”—takie pytanie wyleciało z ust złośliwego X., nieprzyjaciela sztuki chorograficznej—i spadło jak grom na wycieńczonego, zmęczonego pięćdziesięcioma balami młodzieńca—tancerza, rozrywanego podczas karnawału.—„A pani, panno Zofijo, czy nie żałujesz, że karnawał się skończył?”

Tym podobne pytania i mniej więcej banalne odpowiedzi—budzą nas z szalu karnawałowego i każą wierzyć, że karnawał się skończył.

Zresztą jak w Dąbrowie, to i nie mamy czego tak bardzo żalować; wprawdzie mieliśmy parę balów publicznych i zdaje się jeden wieczorek tańczący prywatny (składkowy, po 9 rs. od osoby—mamy więc pieniądze), ale pomimo to nie bawiliśmy się zupełnie. Na jednym balu w resursie, danym w środku karnawału, było 7, a na drugim 5 dam, — za to znów na ostatnim było dam 36, a nie więcej nad 10-ciu tancerzy! W przeciągu zaś całego karnawału ani jedna para nie połączyła się węzłem małżeńskim!..

A więc nie bawiliśmy się zupełnie i, mam nadzieję, że w poście będziemy się bawić lepiej a nawet z pewnym pożytkiem. Urządząmy bowiem w początkach marca przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, na które złożą się trzy jednoaktówki: „Złoty cielec”, „Morderca” i „Jesienią”. Próby co drugi dzień się odbywają, przedstawienie zatem udać się powinno i zawsze miejscowi biedni na tem skorzystają—bo choć nad 100 rs. czystego dochodu nie bywa, zawsze to, grywając co miesiąc, stanowić może trwały fundusz na niesienie pomocy biedakom, których u nas, niestety, nie brak.

Stagnacja w przemyśle i handlu daje się coraz bardziej tu odczuwać; fabrykanci i przemysłowcy skarżą się na brak zbytu, tak, że w niektórych fabrykach zmniejszono ilość dni roboczych do 4, a nawet 3 tygodniowo; w innych znów ograniczono liczbę pracujących; niektórzy fabrykanci zmniejszyli ceny swych wyrobów. Właśnie zarząd zakładów górniczych rządowych w licytacjach, wyznaczonych na 23 i 26 marca na cynk w plitach z hut „pod Będzinem” —obniżył cenę od której się zaczęły licytacje za 3 rs. 15 kop. na 2 rs. 91 kop. za pud, —i na sprzedaż blachy cynkowej z walcowni sławkowskiej od 3 rs. 28 kop.—gdy tę samą blachę sprzedawano przedtem od 3 rs. 90 kop. za pud! Zdaje się różnica niewielka, jednak przy sprzedaży 50000 pudów cynku i 30000 pudów blachy—stanowi pokazną sumę i jedynie z jednej strony wielki zastój w interesach ogólnych, a z drugiej konkurencja fabryk niemieckich wpływa na tak znaczną obniżkę. Inne fabryki już idą, a zdaje się wkrótce wszystkie pójść za przykładem zakładów rządowych.

W końcu wspomnieć muszę jeszcze o drogach naszych, dziś trudnych do przebycia; przedstawiają one bowiem jedno bagno, po którym nierogaczyna wygodnie pływałaby

Czyż na przeprowadzenie tych dróg do należytego stanu — niema już rady i środków? Fel... Kwaś...

### Z Częstochowy.

dnia 22 lutego 1885 r.

Fabryka zapalek.—Garbarnia.—Fabryka łyżek Weinberga.—Fabryka torebek papierowych Łęczycyckiego.—Browar parowy Lemprechta i Szwedego.—Tabela porównawcza.—Ilość rzemieślników.—Ogólny na przyszłość horoskop.

(Dokończenie—patrz № 9).

Pan Jankłowicz posiada fabrykę zapalek w której ma zajęcie 15 robotników. Zapalek tych, tak zwanych groszowych, klasa najuboższa wyłącznie u nas używa, nie chcąc ani słyszeć o żadnych innych.

Od lat ośmiu egzystuje tu w cichości, o pięciu robotnikach, garbarnia br. Helmanów; wyrabia ona saki czarne, oraz wyprawia skóry końskie i wołowe.

Do energiczniejszych fabryk, zatrudniających 60 robotników, należy fabryka łyżek Weinberga, wysyłająca wyroby swe do Warszawy i Rosyi. Rozporządza ona milionami, lecz... nie rubli, tylko łyżek, kozików tz. „krakowskich” i podków do butów. Cena żelaznych cynowanych łyżek jest stosunkowo bardzo niska, bo od 10 do 50 k. za tuzin, kozików vel „cyganków” od 18 do 60 kop. za tuzin.

Pan S. Łęczycycki przed kilkoma laty założył fabrykę torebek papierowych, przeznaczonych dla handli towarów kolonialnych. Z początku, jako nowicjusz, sprowadził z Anglii maszynę pospieszną do klejenia, ale ta w praktyce okazała się bezużyteczną, i obecnie, pomimo kilku tysięcy rubli wydatku, spoczywa bezczynnie w fabrycznym archiwum. Ręce naszych częstochowianek okazały się zgrabniejszymi od zagranicznych maszyn; zaopatrują też one w eleganckie papierowe woreczki nie tylko nasze ale i warszawskie handle. Fabryka posiada także niedużą maszynę drukarską, do wytłaczania na torebkach nazwisk kupców, roznosząc przez to ich sławę po szerokim świecie!..

Ostatnią, 23 z rzędu fabryką, niezbędną dla codziennej naszej potrzeby, jest browar parowy Lemprechta i Szwedego. Wyrób roczny równa się 40,000 ośmo-garncowym antalkom. Łodu do zamrażania oxeftów spotrzebuje 4000 fur paro-konnych. Łodownie z piwem są pourządzane nie tylko w browarze, ale i w klasztorze Jasno-Górskim.

A teraz pozwólcie mi szanowni czytelnicy, zamieścić następującą tabelkę, dającą choć przybliżone pojęcie fabryczności Częstochowy:

Nazwisko fabrykanta.	Siła par obliczona na konie	Ilość robotników	Rocznie wagonów węgla	Wypłata tygodniowa robotnikom	
				Rs.	k.
Br. Kronenberg . . . . .	812	40	72	250	—
Br. Goldstein, Oderfeld i Oppenheim . . . . .	150	180	460	350	—
Br. Grossmanowie . . . . .	35	170	192	530	—
Werde & Comp. . . . .	8	38	12	175	—
Fuchs & Comp. . . . .	20	50	24	80	—
Julius Kalmus zamiast Kalmus & Comp. . . . .	—	8	1	22	—
Rüttiger . . . . .	—	30	2	50	—
Tendler . . . . .	—	20	3	32	—
„Góra” . . . . .	—	6	drzew.	37	50
Ginsberg i Kohn . . . . .	150	200	800	1000	—
Markusfeld & Comp. . . . .	25	100	50	250	—
Oderfeld i Kohn . . . . .	20	100	50	320	—
Br. Goldstein . . . . .	20	100	drzew.	180	—
Brass i Synowie . . . . .	50	180	240	400	—
Gielich i Huch . . . . .	6	100	12	300	—
Br. Kohn . . . . .	6	180	12	400	—
Sperber . . . . .	—	18	1	30	—
Jankłowicz . . . . .	—	15	1	20	—
Weinberg . . . . .	—	60	5	100	—
Jaworek . . . . .	—	60	2	100	—
Łęczycycki . . . . .	—	5	1	18	—
Lemprecht i Szwed . . . . .	6	12	18	60	—
Br. Helmann . . . . .	—	5	—	30	—

Razem . . . 1308 1677 1958 4734 50

Ilość rzemieślników znajdujących się w Częstochowie, tak się przedstawia: krawców 22, czapników 7, ślusarzy 7, szewców 59, kowali 9, kołodziej 3, garncarzy 5, tokarzy 5, stolarzy 17, malarzy 15, introligatorów 19, piekarzy 20, rzeźników 30. Nadto kramarzy mamy 164 i szynkarzy 98.

O ile mi się zdaje, są to cyfry minusowe, bo fabrykanci niechętnie wtajemniczają w sekrety swoich zakładów, a rzemieślnicy nie wydadzą swoich kolegów trudniących się fuszerką.

Z tego fabrycznego szkicu przychodzę do wniosku, że Częstochowa pod względem przemysłowym niepoślednio zajmuje miejsce między miastami Królestwa i z pewnością za lat kilka wyrobi sobie opinię osady fabrycznej, rywalizującej o lepsze z Łodzią! Nasze miasteczko, tę ma przewagę nad innemi, że ma dużo czystej wody, której dostarcza mu rzeka Warta; że place pod budowę fabryk można nabywać za bezcen; że ma tani węgiel i dobrą komunikację, a w rezultacie, że robotnik jest liczny i stosunkowo tańszy niż w Łodzi.

Teren fabryczny jest po za miastem. Fabrykanci pobudowali swoje zakłady jeden od drugiego zupełnie w przeciwnych kierunkach, tak, że dana część okolicy „wsi” i miasta, dostarcza dowolną ilość rąk bez konkurencji ze sobą. Zagraniczni przemysłowcy zbadawszy też dodatnią stronę naszego grodu, dosyć się chętnie, jak widzimy, osiedlają, i coraz to nowi rozbijają swoje namioty uszczęśliwiając nas swoim „Drang nach Osten”!..

### SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

(Dalszy ciąg—patrz № 9).

#### XX.

Okres VII. Od utworzenia Królestwa Polskiego, t. j. od r. 1815, do 1833 r.

Kongres wiedeński, 1815 r., powołał do życia Królestwo Polskie w granicach po dzień utrzymany. W skład Królestwa weszły dzielnice, przedtem należące do księstwa warszawskiego, z wyjątkiem departamentów Poznańskiego i Bydgoskiego, a także okręgu m. Krakowa; natomiast wcielono do Królestwa okręg Zamojski, oderwany od Austrii. Wnet po zamknięciu obrad kongresu, ożywiony najlepszymi chęciami względem polaków, Cesarz Aleksander I-szy przybywa do Warszawy 10 listopada, ogłasza wcielenie do państwa rosyjskiego nowoutworzonego Królestwa, 24 grudnia, nadaje mu rozległą konstytucję i przybiera tytuł króla, który odąd służy monarchom rosyjskim. Podług zasad nowouorganizowanego rządu: Król—władza wykonawcza, ma przy boku radę stanu, dzielącą się na radę administracyjną i na ogólne zgromadzenie. Rada administracyjna składa się z namiestnika (książe Zajączek) i 5-ciu ministrów, z których każdy zarządza odrębną komisją rządową: wyznań religijnych i oświecenia publicznego (Stan. Potocki, później Stan. Grabowski), sprawiedliwości (Wawrzecki) spraw wewnętrznych (hr. Mostowski), wojskową (Wielhorski) i skarbu (Matuszewicz, od r. 1820 książę Lubecki). Ogólne zgromadzenie przygotowuje projekty, słucha sprawozdań administracji i czuwa nad całością konstytucyi. Sejm składa się z senatorów, posłów szlacheckich, deputowanych miejskich i wiejskich. Dawne departamenta zamieniają się na 8 województw: krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie i augustowskie. W każdym województwie znajduje się odrębna komisja wojewódzka. W miastach wprowadza się muniypalność, we włościach—gmina. Naczelnie dowództwo armii krajowej obejmuje brat cesarski, W. ks. Konstanty. Słowem, w wewnętrznym ustroju Królestwa uwzględnia się najzupełniejsza

autonomia, służąca jako najlepszy komentarz sympatii nowego władcy do cząstki dawnej Rzeczypospolitej, która, skołatana burzą losów, nagłe ujęła przed sobą widnokrąg spokoju, dobrobytu i rękojmię zachowania w całości szczytków niepodległego narodowego bytu pod berłem wspaniałomyślnego monarchy. Następca Aleksandra I-go († 1825 r.), cesarz Mikołaj I-szy, potwierdza konstytucyję i 24 maja 1829 r. koronuje się w Warszawie. Niedługo jednak zbrojne powstanie, rozpoczęte 29 listopada 1830 r. w Warszawie, a następnie rozwinięte nietylko na terytorjum Królestwa, lecz i po za jego granicami—tamuje prawidłowe działanie machiny rządowej.

Podanie się Warszawy hr. Paszkiewiczowi, 7 września 1831 roku, kładzie koniec krwi rozlewowi i wywołuje wszechstronną zmianę w wewnętrznych stosunkach kraju. D. 1 listopada 1831 r. ustanowiono w Warszawie rząd tymczasowy pod prezydenturą senatora Engla. 16 lutego 1832 r. zamiast konstytucji ogłoszono t. z. *statut organiczny*. Hr. Paszkiewicz zamianowany Generał-Gubernatorem.

Najwyższa władza edukacyjna, w czasach księstwa warszawskiego spoczywająca w ręku Dyrekcji Edukacji, z chwilą utworzenia Królestwa przelana została na komisję rządową oświecenia publicznego. Niezmordowana działalność tej magistratury zaznaczyła się licznym szeregiem faktów, sprzyjających podniesieniu moralnego i umysłowego poziomu narodu. Wyliczamy te fakty w chronologicznym porządku (\*).

W 1817 r. założono szkołę górniczą w Kielcach (pod zarządem kom. skarbu).

W 1817 r. przeniesiono ze Szczuczyna do Warszawy instytut głuchoniemych i ociemniałych (założony 1816 roku przez ks. Falkowskiego).

W 1818 r. założono szkołę leśnictwa (pod opieką kom. skarbu).

W 1819 r. powstał instytut agronomiczny w Marymoncie.

W tymże 1819 r. komisja oświecenia organizuje bezpłatne szkoły elementarne cyrkulowe w Warszawie, dla ubogiej młodzieży płci obojga; zakłada 15 szkół rzemieślniczo-medycznych, w większych miastach kraju; po raz pierwszy w kraju zakłada szkoły elementarne dla młodzieży wyznania mojżeszowego i urzędu szkoły podwydziałowe przez zakonników utrzymywane.

Dnia 8 czerwca i 27 grudnia 1819 r. komisja ogłasza, a 1820 r. wprowadza w wykonanie „urządzenie szkół wojewódzkich i wydziałowych.” (Treść przytoczonego „urządzenia”, obowiązującego odpowiednio szkoły do 1831 r., przedstawia prawie dosłowne powtórzenie ustawy 1812 r. z niewielką tylko odmianą tygodniowej liczby godzin niektórych przedmiotów) (\*\*).

W r. 1822 otworzono w Warszawie instytut rządowy gubernantek.

W 1823 r. Komisji oświecenia dodano do pomocy a) *Towarzystwo elementarne*, mające na celu egzaminowanie osób, trudniących się wychowaniem młodzieży, oraz przysposabianie, ocenianie i poprawianie stosownych książek szkolnych i b) *kuratorję instytutów naukowych*, jako naczelną władzę dozoru i karności szkolnej. Nadto, w 1823 r. założono drukarnię szkolną.

W r. 1824 ustanowiono dozór pensyj i szkół wyższych żeńskich i przekształcono

szkołę dramatyczną, założoną w 1811 r., na instytut muzyki i deklamacji.

W 1825 r. założono instytut politechniczny z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, handlowym i inżynierii cywilnej, a także zajęto się urządzeniem szkół wyższych elementarnych i pensyj prywatnych.

W 1826 r. założono szkołę rabinów, w Warszawie, mającą także przygotować nauczycieli do szkół żydowskich.

W r. 1828 założono instytut nauczycieli elementarnych w Łowiczu i Puławach.

Koroną jednak wszystkich przytoczonych urzędzeń było otwarcie, 20 września 1817 roku, uniwersytetu w Warszawie. Oto wyjątek z odnośnego ukazu Cesarza Aleksandra I-go, datowanego 19 listopada 1816 r. „Lubo znaleźliśmy w Królestwie Polskiem światło nauk przez wprowadzone szkoły rozmaite i instytucje uczone, jednak chcąc do najwyższego naukowego stopnia doprowadzić oświecenie narodowe, przedsięwzięliśmy ustanowić szkołę główną, w której młodzież, nabywając wiadomości w szczególnych umiejętnościach, stosownie do swych zdolności i przyszłego powołania, usposobilaby się na pożytecznych krajowi sług i obywateli. Zważając przeto, iż miasto nasze stołeczne Warszawa, w którym już od lat kilku kwitną dwa oddzielne wydziały prawa i administracji i nauk lekarskich, najbardziej odpowiada zamiarowi naszemu, ustanawiamy w niem szkołę główną, zaszczycając ją imieniem królewskiego uniwersytetu, składać się mającą z pięciu wydziałów: 1) teologii, 2) prawa i nauk administracyjnych, 3) nauk lekarskich, 4) umiejętności fizycznych i matematycznych i 5) nauk i sztuk pięknych...”

Ze zgonem twórcy uniwersytetu, Cesarza Aleksandra I-go, był tej najwyższej uczelni na chwilejnym już znajdował się gruncie. 30 marca 1830 roku, nastąpiło nadanie uniwersytetowi warszawskiemu miana *Aleksandrowskiego*, z mocy postanowienia Cesarza Mikołaja, wydanego na prośbę rady uniwersyteckiej, a już w rok później po upadku powstania listopadowego, przez rząd tymczasowego (odezwą z d. 31 października 1831 r.) zawiadomił hr. Paszkiewicza o decyzji cesarskiej, w przedmiocie projektu główniejszych zasad, podług których tak generał-gubernator, jako i rząd tymczasowy postępować mieli w sprawach edukacyjnych Królestwa. W jednym z artykułów tegoż „projektu” powiedziano: „wygotować projekt reorganizacji uniwersytetu, w miejsce którego mogłyby być szkoła prawa i lekarska.” Cesarz Mikołaj własnoręcznie obok powyższego artykułu napisał: „uniwersytet zamknąć zaraz, również i wszystkie szkoły wyższe; co będzie potrzebne, później rozkaże.” (\*).

W ten sposób zakończyło się istnienie uniwersytetu, instytutu politechnicznego, Tow. przyjaciół nauk, liceum królewskiego, szkoły żoliborskiej, a nawet szkół wojewódzkich. W większości ostatnich nauki, przerwane jeszcze w końcu r. 1830, wznowione zostały dopiero po upływie trzech lat, t. j. z chwilą zaprowadzenia radykalnej zmiany w systemacie edukacji publicznej, wyrażonej w nowej ustawie szkolnej 1833 roku.

Pod koniec okr. VII-go w Król. znajdowało się 15 szkół wojewódzkich, a mianowicie: 8 utrzymywanych kosztem rządu—w Kielcach, Pińczowie, Lublinie, Plocku, Warszawie 2, Łomży i Sejnach; 5—przez zgromadzenia zakonne przy pomocy rządu: w Radomiu, Piotrkowie, Warszawie, Łukowie i Pułtsku; 2 z prywatnego funduszu—Zamojskich w Szczepieszynie i ks. pijarów na Żoliborzu w Warszawie. Wydziałowych było 18, a mianowicie: 10 rządowych—w Sandomierzu, Kaliszu, Hrubieszowie, Łęczycy, Białym, Siedl-

(\*) Patrz: „Siedmiol. szkoły głównej warszawskiej.” Warszawa 1833 r.

cach, Szczuczynie, 3 w Warszawie, i 8 zakonnych przy pomocy rządu: w Wąchocku, Wieluniu, Opolu, Włocławku, Łowiczu, Warszawie, Żuraminie i Węgrowie.

W r. 1830 wszystkich uczących się we wszystkich zakładach naukowych Królestwa liczone 46,204 na ogólną współczesną ludność kraju, wynoszącą 4,088,289 głów.

(d. c. u.)

## Śpiew matki nad kołyską dziecięcia

(z poezji pośmiertnych T. Krzywickiego.)

Śpij na kwiatach lubie dziecię  
Na posłaniu z róż,  
Niech ci matka wianek plecie  
Ty go na skroń włóż.

Od kołyski dziecię moje  
Niech ci kwitnie kwiat,  
Bo na trudy—nędze—znoje,  
Łos cię pośle w świat.

Słuchaj pieśni—niech ci kwiatki  
Młodą zdobią skroń,  
Bo niewszędzie jak u matki...  
I kwiaty śród błoń.

Jak w świat pójdziesz biedne dziecię,  
Będziesz piolał pić:  
Sam sierota—w wielkim świecie  
Będziesz musiał żyć.

Śpij spokojnie, póki jeszcze  
Matka z tobą tu,  
Karmię mlekiem, we śnie pieszę  
Kołyszę do snu.

O! mój synku, nie tak tuli  
Dzieci ojczym—świat,  
Luli tobie—do snu luli  
Rośnij mi jak kwiat.

Jam cię synku wypieściła  
Na posłaniu z róż,  
Jam cię mlekiem, krwią karmiła,  
Jam twój piastun—stróż.

Dziecię moje, śpij mi słodko,  
Luli tobie...ach!  
Mój pieszczocho, moje złotko,  
Ja cię kąpię... w łzach;

Bo na świecie cierpień tyle,  
Byś je umiał znieść;  
W łzach kąpany, będziesz w sile  
Krzyż twój ciężki nieść.

Śpij mój synu—lepiej we śnie  
Lepiej tobie tu,  
Gdy ci matka nuci pieśni,  
Kołysze do snu.

A na świecie smutków wiele,  
Tyle cierń tam;  
Lecz mój synku, mój aniele,  
Ty nie będziesz sam;

Bo duch matki z tobą wszędzie,  
Strzedz cię będzie w snach,  
Pośród smutków kość będzie  
I cieszyć cię w łzach.

## NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— **Praktyczne doświadczenia w piekarstwie.** Celem wypróbowania mąki użyć się mającej, podajemy następujące sposoby: Najpierw zbadać należy barwę. Jeżeli jest biała, żółtawa nieco zabarwiona, to mąka jest dobrą, jeżeli zaś biała mąka ma odbłask niebieskawą i punkelki czarne, w takim razie dobrze mąki jest wątpliwa. Nieco zwilżonej mąki rozetrzeć należy między palcami, jeżeli mąka wnet wysycha i jest elastyczna, to znak, że jest dobrą; jeżeli zaś jest miękka i kleista, wówczas jest złą. Trochę mąki rzucić na gładką, suchą i prostopadką powierzchnię, jeżeli mąka rzuciona trzymać się będzie w kucep, to znak, że jest dobrą, jeżeli zaś się w proch rozleci, to jest złą. Jeżeli trochę mąki ściśniętej w dłoni zachowa formę wywartą przez ciśnienie, znak, że jest dobrą. Bardzo łatwo, ta lub owa próba nie udać się może, a pomimo tego mąka będzie dobrą, jednak pewnym być można, że pieczywo będzie dobre, jeżeli wszystkimi powyższymi próby się udadzą.

— **Uprawa juty.** W Niemczech wielu fachowych gospodarzy, nawołuje rolników do próbowania uprawy juty. Roślina ta (*Cochorus capsularis*), należąca do rodziny Filiceae rośnie w krajach tropikalnych, głównie w Indiach angielskich; lecz robione doświadczenia wykazały, że i w naszym klimacie, uprawiana być może, byle tylko na ziemi pożywnej i wilgotnej. Zasiwy tej rośliny rozpoczynają się w kwietniu, zbiór w sierpniu lub wrześniu. Włókna juty niemalą dziś rolę odgrywają w przemyśle. Dawniej robiono z nich tylko grube płótno do pakowania,

(\*) Patrz: „Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w Królestwie Polskiem” 1830 r.

(\*\*) W 6 klasowych szkołach wojewódzkich (klasa VI-ta dwuletnia), poczynając od 1820 r., wykłada: religiję (9 g.), język polski i literaturę (20 g.), łaciński (44 g.), grecki, poczynając od klasy 4 (6 g.), francuzki od 2-jej klasy (20 g.), niemiecki od 2-jej kl. (12 g.), Jęz. geografję (10 g.), historję powsz. i polską od 2-jej klasy (15 g.), arytmetykę, algiebrę i jeometrię (24 g.), historję naturalną, fizykę i chemię (15 g.), kaligrafję w pierwszych 4-ach klasach (11 g.) i rysunki w 3-ich pierwszych klasach (6 g.). Prawo i konstytucyjną krajową opuszczono w planie nauk.

na worki i t. p., obecnie wyrabiają z nich dywany, zastony i t. d. a jak olbrzymi ma odbyć, wystarczy gdy powiemy, że rocznie około 60,000 ton włókien jutowych wywożą z Indyi tylko do samej Anglii.

**— Produkcja pieczarek.** Jeszcze jeden z tych dodatkowych dochodów, jaki dzięki zabiegłości w gospodarstwie wiejskiem, wytwarzać sobie można, przy udziale szczególnie czynnym samej gospodyni.—Prawda, że z tem trzeba połączyć pewne zachody handlowe, tak zdala przez nas odsuwane zwykłe. Ale przy dobrej chęci, przy zamiłowaniu pracy, wszystko to byłoby możebnem.

Ogrodnik parkowy *Stähle und Comp.* w Ludwigsburgu pod Stutgartem, założył niedawno pieczarkarnię, mającą za zadanie dostarczanie pieczarek w znaczniejszych ilościach. W tym celu pobudowano tamże dwa budynki, jedną szopę pokrytą dachem, 4 większe piwnice i 24 skrzyż inspektowych. W ostatnim lecie bardzo dla hodowli pieczarek niesprzyjającym, dosyć się jednak poszczęśliło, i codziennie w ogromnych ilościach wysyłano ztąd grzyby w stanie naturalnym lub konserwowanym w różne okolice kraju i zagranicy. Zamówienia nadechodziły tak liczne, że niepodobna było wszystkich wykonać.

Hodowla pieczarek bynajmniej nie jest trudną, lecz jak każde przedsiębiorstwo, wymaga odpowiedniego kapitału nakładowego; zwracamy przeto przy tej sposobności uwagę naszym rolników i ogrodników miejskich i podmiejskich na tak korzystną gałęź w ogrodnictwie naszym, prawie niekniętą jeszcze. Przypuszczamy, że wyłożony kapitał na założenie, dałby się z łatwością zamortyzować, a co do zbytu, sądźmy, że najmniejsza nie zachodziłaby obawa, gdyż jesteśmy najbliżsi wschodu, który chętnie jak dotąd, prawie wszystko kupuje od Europy, wreszcie znaczna część produkcji, a może całą nawet, w pierwszych latach możnaby zbywać w kraju.

**ROZMAITOŚCI.**

**— Herbata stanije.** Dziennik japoński „Osaka” donosi, a na jego odpowiedzialność powtarzają pisma angielskie, iż Chińczycy raz na trzy lata zmieniają wnętrze sienników, wysięcianych zwy-

kle herbatą. Ponieważ termin przypada obecnie, zachodzi zatem prawdopodobieństwo, że herbata w roku bieżącym staniejcie pomimo podniesionego cła!..

**— Małżeństwo i zdrowie.** Jak dalece małżeństwo jest rzeczą higieniczną, więc zabezpieczającą od śmierci, okazują wykazy statystyczne w gazecie Angielskiej Medical. W latach młodości, gdzie umiera 51 kawalerów, tam żonatych umiera zaledwo 18; w wieku średnim na 83 kawalerów, umiera żonatych 43; w starości na 90 kawalerów, 46 żonatych. Ale przy dobrej chęci, przy przystawie, podobno ranne-go wstania, wczesnej siejby i wczesnego ożenienia się nikt jeszcze nie żałował.

**Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.**

Za miesiąc Luty 1885 r.

a) Stan powietrza i obłoków.

- 1) Średnia temperatura z miesiąca + 0,5° R. najwyższa z doby + 5,3°, najniższa z doby - 4,7°, najwyższa z dnia + 9° najniższa z nocy - 6°. Luty zeszołoroczny dał średnią + 1,4° R.
- 2) Barometr 748 mm., pomiędzy 739 i 757; najniżej dnia 5-go, najwyżej dnia 22-go.
- 3) Wilgoć 81,— pomiędzy 35 i 100 stosunkowego nasycenia.
- 4) Wiatr połudn. i odmiany 13 r., wschodni i odmiany 8, zach. 6, półn. 6 razy, wiatr silny 2 razy.
- 5) Dni jasnych - 5, w części jasnych 12, deszcz (drobny) 6, śnieżek 3 razy.
- 6) Ozon. Średnia z doby 1,5, z dnia 1, z nocy 2. Natężenie b. mocne 3 r., mocne 3 r., średnie 10 razy. Nie zabarwiały się ozonoskopy podczas dni 6-ciu i nocyl-ej.

b) Stan zdrowotny.

Koniec stycznia i luty niemal cały odznaczał się dość poważną ilością chorych. Najczęstszymi były zapalenia oskrzeli (u dzieci przeważnie) i płuc, zapalenia przełyku, kataru kiszkowe ostre; zdarzała się błonica, ospa wietrzna, skarlatyna, wyjątkowo krup. Widziano także reumatyzmy.

**Wolne Żarty.**

od Ex-Bociana.

**Oda do kapłona.**

Kapłonie! coś jest bardzo nieszcześliwym ptakiem, Co spojony gorzałką, nakryty przetakiem, Przywiązany za nogę ażebys niechodził, Zostajesz przymuszany byś kuroczęta wodził— Powiedz no swojej pani, jako gospodyni, Że ona nierozważnie i bardzo źle czyni Każąc tobie to spełniać, co Bóg zlecił kurze. Postępuje w brew prawu i przeciw naturze; Powiedz, że choć masz ogon sążnisty i gładki, Czub, jak kok u jej bony co prowadzi dziatki, Ale cała robota, próżna i stracona, Boś ty tak zdał y na to, jak i pani bona!..

Jeśli kura swych kurczą, co sama wysiedzie, Tak jak Pan Bóg przykazał, prowadzić nie będzie, To się na nic nie przyda takie wychowanie, Bo je pewno wylapią... Jastrzębie i kanie.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— 28 lut. (12 marca) na Komorze w Herbach na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów za sumę 551 rs. 50 kop.

5 (17) marca na Komorze w Niezdarze na sprzedaż skonfiskowanego spirytusu za sumę 457 rs. 70 k.

— 4 (16) marca na przechodnim punkcie w Podłężu na sprzedaż spirytusu za sumę 550 rs.

— 5 (17) marca w osadzie Mrzyglodzie w powiecie będzińskim na sprzedaż: bydła, zboża, sprzętów domowych i gospodarskich za sumę 283 rs. 7 kop.

— 28 (12) marca we wsi Myśliwczowie w powiecie noworadomskim, na sprzedaż mebli i innych przedmiotów za sumę 151 rs. 60 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie powiatu petrokowskiego na roczną dzierżawę propinacyi w majątku Bogustawie za sumę 242 rs.

— 5 (17) marca w osadzie Pławnie w pow. noworadomskim na sprzedaż pary koni, wozu i krowy.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**FABRYKA KROCHMALU**  
pod firmą **M. WIESEL**  
**M. JANKOWSKIEGO**  
Czerniakowska 62 w Warszawie.  
Poleca znane ze swej dobroci wyroby po cenach bardzo umiarkowanych.  
(R.i Fr.1942) Handlujący otrzymują stosowny rabat. (3—1)

**Fortepjan**

do sprzedania czarny, w cenie 60 rs. Wiadomość w domu Gorezykowskiego ul. Sulejowska na 1-m piętrze. (3—1)

**OSOBA**

z wykształceniem, wdowa po urzędniku, pragnie znaleźć miejsce do zarządu domem gospodarstwem, oraz wychowaniem dzieci. Wiadomość bliższa w księgarni p. Jędrzejewicza. (2—1)

Jest do nabycia w każdym czasie

**POSESYJA**

pod № 563 przy ulicy Pocztowej obok Rządu gubernialnego, z placem i ogrodem, pod korzystnymi warunkami bez pośrednictwa faktorów. Wiadomość u W-go Rozmysłowskiego w Izbie Skarbowej. (2—1)

**OGRÓD w Paszkowicach**

st. dr. żel. Końskie, lub Petroków ma na sprzedaż: piękny wybór drzew owocowych, brzoskwinie, 20 kóp crategusu trzecholetniego na żywy płot, jesiony, lipy i kasztanów kilkaset, zdanych do wysadzenia Alei—również inne drzewa i krzewy ozdobne. Także kartofli championnów z oryginalnie szkockiego nasienia kor. 8 po 4 rs. kor. st. poczt. Paradyż. (3—1)

**OSOBA w średnim wieku**

poszukuje miejsca do zajęcia się domem, albo też do opieki nad dziećmi, za cenę przystępną.—Chlubne świadectwa z 14-letniego na jednym miejscu pobytu, okazać może na żądanie. Wiadomość w maglu, obok kaplicy Ś-tej Trójcy na ul. Słowiańskiej. (2—2)

**DZIERŻAWA**

dwóch folwarków donacyjnych, położonych 5 wiorst od m. Zgierz, a 13 od Łodzi, jest do odstąpienia razem lub pojedynczo, z kompletnymi inwentarzami i zasiewami:

1. Szczawin włók 11 około 1 wł. łąk — budowie dobre, dom mieszkalny wygodny i ogród owocowy,—administracja służy jeszcze na lat 8.
2. Jerzew włók 16 nowourządzony z nowin po wyciętym lesie,—wysiew oziminy korey 180—budowie nowe, piękne, murowane, dom mieszkalny murowany wygodny — administracja służy na lat 11-cie. Bliższa wiadomość w Szczawinie przez Zgierz. (3—2)

**Feliks Łuniewski**

JEOMETRA PRZYSIĘGŁY KLASY II-ej

zawiadamia osoby interesowane, że pozostawszy wolnym od zajęć rządowych, przyjmuje wszelkie czynności prywatne, jakoto: pomiary i klasyfikacje dóbr, podziały kolonijalne i płodoziemne tychże, urządzanie lasów, etc. etc. Adres: „Petroków”, ul. Moskiewska dom Spana. (0—7)

Potrzebny jest **6600 lokci PERKALU**  
135 centymetrów szerokości, do podklejania map. Zgłosić się listownie, przy nadesłaniu próbek i ceny — **Wodzisław W. P. poste restante.** (2—1)

**MAJĄTEK ZIEMSKI**

przeźrzeni około włók dwunastu, w tem łąk dwukośnych na spławach przeszło 2 włók;—grunt przeważnie pszenny, przepuszczalny; — serwitutów niema; — położenie bardzo dogodne, gdyż od miasta powiatowego i od st. dr. żel. wiorstę jedną odległy;— inwentarze i budynki dostatecznie i w bardzo dobrym stanie,—do sprzedania zaraz, na dogodnych warunkach.

Wiadomość bliższa osobiście, lub listownie, u Rejenta Jurkowskiego w Nowo-Radomsku. (8—2)

**Fabryka MASZYN ROLNICZYCH**

Przyjmuję wszelkie obstalunki i reparacje maszyn rolniczych, wszelkie reparacje maszyn do szycia, oraz inne delikatne mechaniczne roboty, po cenach bardzo umiarkowanych; — z jakimi to robotami mam zaszczyt polecić się względem WW. i JWW. Pań i Panów właścicieli maszyn. Z uszanowaniem

**M. KLEKOT**  
w domu W-go Bartenbacha przy bazarze. (8—6)

Otworzywszy w dniu dzisiejszym, w m. „Petrokowie” na placu Aleksandryjskim, obok krakowskiej piekarni,

sklep wyrobów tabaczych i zaopatrzwszy takowy w doborowe i najwześnie gatunki cygar, papierosów i tytoniu, mam honor polecić się względem Szan. publiczności (3—2) **Mieczysław Sokółowski.**

Potrzebny jest nauczyciel na wieś **ZARAZ**  
dla przygotowania chłopca na rok następny szkolny do klasy II gimnazjalnej. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (7—2)

**SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego**  
przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koscach 1/2 korecowych wagi 190 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych. Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko składowe). Drzewny węgiel kurzony korzec po k. 70. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obeego dopełnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry optając.

**OSTRZEŻENIE.**

U węglarzy niektórych innych składów węgla, pojawiły się w czapkach blachy, formą podobne moim; — są one bez napisu firmy, lub z napisem niewyraźnym bez znaczenia.—Węglarze ci starają się sprzedawać na moje konto — naturalnie węgiel zły, bez właściwej wagi.—Na co mam zaszczyt zwrócić uwagę kupujących.

(13—8)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t. „Złote Noże”.



# FABRYKA ŻYRARDOWSKA

ma zaszczyt zwrócić uwagę kupującej publiczności na niektóre bardzo tanie swoje wyroby,  
które wyłącznie w Składach Fabrycznych  
na Krakowskim-Przedmieściu pod Nr. 57 (59),— na Tłomackiem pod Nr. 600 a, b, róg ul. Bielańskiej.

W WARSZAWIE,

po następujących cenach sprzedawane będą:

Czysto lniane Płótno bielone, 33 cale szerokie. Marka A, B, C, D, E,  
po 23, 25, 27, 29, 30 kop. za łokieć.  
Takież płótno 35 cali szerokie. Marka 37, 40, 43,  
po 23, 25, 27, kop. za łokieć.

Czysto lniane Prześcieradła pojedyncze:

№ 14 — 2 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> ł. szer. 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> łok. dług. po rs. 1.	№ 18 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> — 3 <sup>1</sup> / <sub>8</sub> ł. " 4 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> " " " 2.25
№ 16 — 2 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> ł. " 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> " " " 1.15	№ 19 — 3 ł. " 4 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> " " " 2.30
№ 16 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> — 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ł. " 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> " " " 1.50	№ 21 — 3 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> ł. " 4 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> " " " 2.80
№ 17 — 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> ł. " 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> " " " 1.65	№ 23 — 3 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> ł. " 4 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> " " " 3.
№ 18 — 2 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> ł. " 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> " " " 1.80	

za prześcieradło.

Czysto lniane ręczniki kuchenne:

- № 14 <sup>3</sup>/<sub>4</sub> bielone, 17 cali szerokie, po 9 kop. za łokieć.  
№ 14 ręczniki pasowane z frendzlą, 17 cali szer., 2 i pół łok. dług.  
białe z szarym kop. 32 za ręcznik.  
białe z szarym w kolorowe pasy, kop. 35 za ręcznik.  
białe w kolorowe pasy, kop. 38 za ręcznik.

Ręczniki kąpielowe bawełniane, 17 cali szer., 2 łok. i 2 cale długie.  
№ 22, 64 kop. za ręcznik.

Serwety na stół, szare niciane, z wiązaną frendzlą.

№ 56, 2 łok. szerokie i 2 łok. długie, rs. 1.30 za sztukę.

Serwety na stół, salonowe, w różnych kolor., z oczeszków jedwabiu.  
<sup>10</sup>/<sub>4</sub> łokcia szerokości i takiejże długości, rs. 4.15 za sztukę.

Kapy bawełniane na łóżka <sup>10</sup>/<sub>4</sub> łokcia szerokie, <sup>15</sup>/<sub>4</sub> łokcia długie.  
№ 375 po rs. 2.75 za sztukę.

Prócz tego Fabryka Żyrardowska poleca zawsze w znacznych ilościach znajdujące się w swych składach następujące wyroby:

Płótna bielone, na mankiety, na kałesony.  
Chustki do nosa białe, z kolorowymi brzegami.  
Płótna na prześcieradła z kolorowymi brzegami, kreas.  
Płótno kreasowe dobielone.  
Rewantuch.  
Serwety do kawy.  
Ręczniki kuchenne, wzorzyste z kolorowymi brzegami i frendzlą.  
Materiał na obrusy.  
Obrusy białe, wzorzyste i damaskowe.  
Serwety stołowe, białe, wzorzyste i damaskowe.  
Kościenne obrusy i korporaly.  
Serwety do kawy i herbaty i serwetki deserowe.  
Serwetki deserowe z frendzlą.  
Kanwa lniana na serwety.  
Serwety na stół z frendzlą wiązaną i z kolorowymi szlakami.  
Serwety na stół do wyszywania.  
Serwety także kanwowe.  
Serwety deserowe do tychże.  
Koldry wełniane i bawełniane.

Pończochy i Skarpetki bawełniane, białe, niebieskie i kolorowe, fil d'Ecose, fil de Perse, wełniane i jedwabne, kolorowe gładkie w paski i desenie.

Kaftaniki i Kałesony damskie i męskie, w wełnie, bawełnie i jedwabiu we wszystkich wielkościach.

Kamizelki i Pończochy do polowania.

Spódnice i Chustki włóczkowe, — jako też

Dywany—Dywaniki przed łóżka.  
Prześcieradła kąpielowe na łokcie.  
Płaszczki kąpielowe—Całe garnitury — Rękawiczki—Trzewiki kąpielowe.  
Prześcieradła—Ręczniki kąpielowe pasowane.  
Płótno szare, niebieskie, podszewkowe, roletowe, do pakowania, pod obicia.  
Drelich na sienniki i sienniki gotowe, na podłogi.  
Ścierki.  
Płótno na wyspy, na powłoczki kolorowe.  
Drelich na wyspy czerwony, materacowy, skośny szary i atlasowy.  
Duks i Drelich szary na ubrania.  
Duks i Drelich biały atlasowy.  
Płótna szare, naturalne i jasne na ubrania damskie.  
Tella russa szara.  
Drelich szary i w paski.  
Płótna na opony.  
Worki płócienne i drelichowe.  
Wantuchy do wełny.

## wszelką Bieliznę męską i damską.

(R. i Fr. 1554)

(2-2)

— Chodzi o spisane testamentu — odpowiedział poważnie generał.

Henryk przybrał też minę poważną.

— Panie, jesteś przyjacielem rodziny Boistruda — rzekł — dlatego też, do pewnego czasu noszę jego powrózek — dlatego też, do pewnego czasu noszę jego świecie ma swoje granice.

Generał usiadł przy kominku.

— Ah! doprawdy, zapomniałem zostawić gazety biednemu Lemeslowi — powiedział sam do siebie — a nieoceniony to człowiek: roztropny i dyskretny przede wszystkim.

Co do pańskiej cierpliwosci wice-hrabio, jej granice wcale mnie nie niepokoją... Nie zeszliśmy się tutaj aby sobie prawie grzeznął... bądź łaskaw wesz krzesło i dyspujemy na zimno. Przedstawiam się panu jako działający w imieniu Alberta de Rosen, mego przyjaciele.

— Domyślałem się tego i słucham pana — odpowiedział wice-hrabia.

— Słuchaj mnie wice hrabio, panie de Villiers: musisz naprzód wytkomaczyć panu mój udział w całej tej sprawie. Od pewnego już czasu znam historję pana i na pierwszy rzut oka można by sądzić, iż obowiązkiem moim było zawiadomie margrabinę o wszystkich warunkach i skłonie ją do wyrzucenia pana z drzwi.

— Panie, zawsze przeprosić go muszę, za wszystkie ubliżające wyrażenia, których użył będy zmuszony. Z drugiej zaś strony, proszę, abys wice-hrabio zwrócił uwagę na to, że gdyby wyjął jeden tylko wyraz, byłby już bez ratunku zgubiony.

Henryk potrząsnął głową.

— Gdyby trzeba było wymówić to jedno słowo... zaczął.

— Ależ na Boga, wice-hrabio!... nie oddajmy się od przedmiotu. Mieliśmy nie bez przyczyny, to jasne...

— 116 —

— Chodzi o spisane testamentu — odpowiedział poważnie generał.

Henryk przybrał też minę poważną.

— Panie, jesteś przyjacielem rodziny Boistruda — rzekł — dlatego też, do pewnego czasu noszę jego powrózek — dlatego też, do pewnego czasu noszę jego świecie ma swoje granice.

Generał usiadł przy kominku.

— Ah! doprawdy, zapomniałem zostawić gazety biednemu Lemeslowi — powiedział sam do siebie — a nieoceniony to człowiek: rozropny i dyskretny przede wszystkim.

Co do pańskiej cierpliwosci wice-hrabio, jej granice wcale mnie nie niepokoją... Nie zeszliśmy się tutaj aby sobie prawie grzeznął... bądź łaskaw wesz krzesło i dyspujemy na zimno. Przedstawiam się panu jako działający w imieniu Alberta de Rosen, mego przyjaciele.

— Domyślałem się tego i słucham pana — odpowiedział wice-hrabia.

— Słuchaj mnie wice hrabio, panie de Villiers: musisz naprzód wytkomaczyć panu mój udział w całej tej sprawie. Od pewnego już czasu znam historję pana i na pierwszy rzut oka można by sądzić, iż obowiązkiem moim było zawiadomie margrabinę o wszystkich warunkach i skłonie ją do wyrzucenia pana z drzwi.

— Panie, zawsze przeprosić go muszę, za wszystkie ubliżające wyrażenia, których użył będy zmuszony. Z drugiej zaś strony, proszę, abys wice-hrabio zwrócił uwagę na to, że gdyby wyjął jeden tylko wyraz, byłby już bez ratunku zgubiony.

Henryk potrząsnął głową.

— Gdyby trzeba było wymówić to jedno słowo... zaczął.

— Ależ na Boga, wice-hrabio!... nie oddajmy się od przedmiotu. Mieliśmy nie bez przyczyny, to jasne...

— 117 —

ale jasne i to również, że jeżeli pan z dobrej woli nie zgodzi się na pewne ustępstwa zaznienemu mówić.

— Czegoż panowie żądacie?

— Zaraz panu odpowiem, nie odbiegajmy tylko od głównego przedmiotu rozmowy. Mówiłem, że honor mój szlachetcki, na pozor przyznajmię, obowiązujący mnie do zdemaskowania pana. Rosen jednak był zdrajcą przebiegłym. Wice-hrabia de Villiers — powiedział — nie zasłubi nigdy panny de Boistrudan, bo ja go wpierd zabiję.

— That is the question! — szepnął wice-hrabia, usmiechnię się z przynussem.

— Co do mnie — odpowiedział generał — kwestyja już rozwiązana. Rosen kiedy zechce zabije cię. Zachowaj ten jednak milczeniem, pomimo iż pragnęciem przymowić aby szlachetna istota nie skulił losu swego z twym... Jeżeli raz przystępny do interesu, bo nie chciałbym naraząc pana Lemesle na zbyt długie czekanie... Sprawa testamento wa może zupełnie zmienić wytkniętą przez nas drogę. Dozwoliliśmy na pojedynkę, do któregoś pana prawa nie miałes. Jest to z naszej strony zbyt ryzykowne. Czyż to pojedynkiem karzą zdołaję i u wodziela?

Nie unos się wice-hrabio, wszakże temi słowami sam napiszonoś, sam odstąpięś od niego, uciekając... Mamy więc aż nadto prawa do zamienienia karabinu lub szpady, na odwolanie się do prawa tran-cuzkiego... Ja postąpiłbym tak niezawodnie, Rosen wzdryga się, z powodu imienia miss Ellen Tabot, które chce zachować tak czytam, jak dusza biednej mężniicy... Ale jeśli niechcę równie jak pańska cierpliwosc nie ma również podstawy; prawo więc walczena, którego już nie masz wice-hrabio, sprzedac cię — Ah ah, za cennę testamentu! — zawołał Henryk pragnięmy.

— 120 —

Ze szczęściu weteranów zbliżyło się i otoczyło Benedykta, który powitałszy ich uściśnieniem ręki, rozkazał podać szklanki dla wszystkich.

— Jakże wam się powodzi? — zapytał.

— Nie szczególnie.

— Robota idzie?

— Niebardzo.

— Drogo?

— Umiarkowanie.

Czytelnik wdzięcznym nam zapewne będzie, jeżeli opuścimy i skrócimy tę scenę. Mówiono wiele i nakoncu Benedykt wybrał czterech zuchów dla siebie i tyłuż dla wice-hrabiego, obiecując każdemu po 2000 fr. a dla siebie zachowując resztę, to jest 134000 z wspaniałomyślnę ofiary wice-hrabiego.

Była to względna uczciwość. Szlifierz i jego koledzy byliby przystali za pół ceny.

Benedykt wyszedł wyściskany i ucałowany. Zostawiał adres domu, rozkazując, aby się na piątą stawili.

W chwili właśnie, kiedy Benedykt ukazał się w szynkowni ojca Soulas, szanowne towarzystwo zajęte było inną wcale sprawą.

Szlifierz odkrył był na Montmartre dom, zamieszkały przez jednego tylko właściciela, którego stróżem był pies.

Pies nie był nieprzyjacielem do pogardzenia, ale można było sobie z nim poradzić.

Człowiek spał zabezpieczony silnymi ryglami i miał zapewne broń, bo głos publiczny mówił, że oszczędności swe miał w domu, że to był lichwiarz. Dostawiała grataka. Dom miał nazwę Villa-Bel-air. Właścicielem był Benedykt Loyn. Kiedy Benedykt wyszedł, zostawwszy swój adres, bandyci spojrzeli na siebie osłupieni. Potem Szlifierz, nucąc kaczącę zaczął wyskakiwać; inni zaś, wzięwszy się za ręce, tańczyli w koło, podnosząc tumany kurzu pod sufit szynkowni.

Złote noże

15

— Za cenę zadocyficyjowania... Waszysku, co posiadasz wice-hrabio, jest naszym.

— Byłby to jednak jenerale proces bardzo wątpliwy!

— Przed sądem... może; przed światem.. nie!

— To pańskie zdanie jenerale?.. moje..

— Przebacz mi wice-hrabio, jeżeli powiem, że opinia twoja wcale nas nie obchodzi. Nie przyzwoleliśmy tu z prośbą, ale z groźbą! Jeżeli odrzucisz tę główną podstawę naszych układow, margrabina dziś jeszcze wiedzieć będzie nazwisko podłego zbrodniarza.

— Ale czy wam uwiery?!

— Dzisiaj wieczorem również blankiet prokuratorzy zapelniony zostanie imionami wasnemi i złożony w trybunale... Chciej się pan zdecydować.

— Czy mi panowie zaręczacie, że kuzynki moje, panie de Boisrudan, wiedzieć o tym akcie nie będą?

— Możemy zaręczyć, tem więcej, że będziemy mieli pewność, iż pan nie zasłubisz Heleny de Boisrudan.

— Idzie wam tylko o posag—rzekł Henryk.

— Jenerał O'Brien zauważył, że wice-hrabia jest nadto uprzejmy; lekko się zaszadził.

— Muszę jeszcze dodać—rzekł surowo—że będziecie pan zmuszony iść prostą drogą... wrok mam dobry.

— Notaryjusz jest po stronie pańskiej, czegoż się obawiacie?—odpowiedział Henryk, patrząc na niego z uśmiechem.

— Wice pan przystajesz?

— Muszę!

— Zapiszesz testamentem cały majątek ruchomy i nieruchomy...

— Albertowi de Rosen, rozumie się.

— Stary jenerał spojrzął na wice-hrabiego wzrokiem nieufnym i zdziwionym.

— Wice-hrabia ciągle się uśmiechał.

— Panie de Villiers—rzekł O'Brien, nie radząc

— 118 —

ci działać w złej wierze. W takim razie... bylibyśmy bez litości...

Co do nazwiska legataryjusza zostawiamy to do jego woli; Rosen nie dla siebie żąda zwrotu swego majątku. Możesz napisać testament na korzyść miss Ellen Talbot, lub Rosena, nam to wszystko jedno.

Henryk pomyślał przez chwilę.

— Majątek należy do Alberta Rosen, jemu go więc zwrócę.

O'Brien powstał i przyprowadził młodego notaryjusza, który wkrótce napisał akt żądany i odczytał go głośno.

— Czy masz pan co do nadmienienia, wice-hrabio?—zapytał jenerał.

— Najmniejszej rzeczy—odpowiedział Henryk.

— Podpisz więc.

— Bardzo chętnie.

Wziął pióro i podpisał pewną ręką.

Jenerał wziął na bok prawnika i poprowadził go do okna.

— Ten człowiek zwodzi mnie—rzekł—przysięgam. Jaka jest wartość takiego testamentu.

— Wobec prawa jest niewzruszony, ale...

— W takim razie wice-hrabia jest związany.

— Za pozwoleniem, nie skończyłem: ale za pół godziny wice-hrabia napisać może drugi testament, unieważniający zupełnie poprzedni.

Jenerał O'Brien zbliżył się do stołu, porwał papier, przedarł go i wrzucił do kominka.

— Co pan robisz?—zapytał wice-hrabia, kładąc się na sofie.

— Panie Lemesle, czy nie ma środka zabezpieczenia się?...—zawołał jenerał.

— Ależ jest ich kilka: najprzód akt na przeżycie—odpowiedział Lemesle.

— Przecież pan nie sądzisz, abym miał zamiar za życia wyzucić się z majątku—zawołał wice-hrabia.

— 119 —

Henryk sądził, że nie dosłyszał i zwrócił się do prawnika, jakby żądając objaśnienia.

— Pan Lemesle skłonił się powtórnie.

— Pan Lemesle nie wie nic, nie zgola—spiesznie dodał jenerał—jest tu jedynie w celu zredagowania urzędowego aktu.

— Ależ—zawołał Henryk—nie mam zamiaru piśnia testamentu.

— Jenerał mrugnął okiem i odpowiedział.

— Czyżes pan już zapomniał, co się stało dzisiaj sześć tygodni?

— Wiek, godność, szlachetność rycerska jenerala, nadawana całej tej dziwnej scenie, pewną utroczyłyście, musiły wprzód porozumieć się przez chwile.

— Ależ to niepotrzebne, zaręczam panu, że zanedo gniego aktu nie podpiszę.

— Dziwaku—szepnął jenerał, uśmiechając się—potem dodaj:

— Przejrzyjmy do twego gabinetu wice-hrabio; pan Lemesle będzie tak dobry i zaszeka tu na nas.

— Pan Lemesle znówu się skłonił.

— Jenerał wziął pod ramię Henryka i pomimo jego woli pociągając go do gabinetu.

Był to rodzaj nadzwyczaj oryginalnie i bardzo pięknie urządzonego gabinetu; przepelniony był całym przedmiotami z różnych krajów i stylów: prawdziwe muzeum wice-hrabiego podroznika.

— Jenerał O'Brien z łopatek w ręku obrzucił wzrokiem dokola.

— Cudowne—rzekł—pani margrabina musi być zachwycona.

— Pani margrabina ma wiele gustu—odpowiedział sucho Henryk—lecz proszę pana o wyrozumiałość nie mi całej tej zagadki.

— 115 —

W tym samym prawie czasie, wice-hrabia de Villiers, wsiadłszy przy rogatkach do fiakra, zajeżdżał przed bramę swojego pałacu.

Służący wprowadzając go—rzekł:

— Dwóch panów czeka w salonie.

— Jak się nazywają?

— Nie chcieli powiedzieć. Jeden z nich zapewnił, że pan wice-hrabia ich oczekuje.

Henryk zdjął futro i wszedł do pokoju.

Istotnie dwóch panów siedziało przy kominku.

Powstali ujrzawszy wice-hrabiego; jednym z nich był jenerał O'Brien.

— Przepraszam, że cię tak nachodzę, wice-hrabio—zawołał z uśmiechem, podając mu rękę.

— Czemu mam przypisać przyjemność?...—rzekł wice-hrabia.

— Za chwilę mówić o tem będziemy; tymczasem, pozwól wice-hrabio, przedstawić sobie pana Lemesle.

Pan Lemesle, młody, trzydziestoletni mężczyzna, czarno ubrany, ukłonił się z godnością.

— Pan Lemesle jest notaryjuszem,—dodał jenerał, biorąc krzesło,—za chwilę będzie nam potrzebnym.

### Jenerał O'Brien.

Wice hrabia de Villiers skłonił się notaryjuszowi.

Stary jenerał złożył gazetę, którą czytał i schował ją do kieszeni.

— Byłbym na pana czekał do jutra—rzekł.

— Cieszę się, że powróciłem—odpowiedział wice-hrabia, usiłując się uśmiechnąć—lecz mogę zapytać...

— Rozumie się, rozumie, byłbym nie odszedł, bo musimy koniecznie akt ten dziś jeszcze napisać.

— Jaki akt, mój jenerale?

— Ależ twój testament, Kochany wice-hrabio.

— 114 —